Cena tego zeszytu 50 gr.
ROK XVI. CZERWIEC 1935. Nr. 6.

# ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

Inż. HENRYK JASIEŃSKI.

## Zagadnienia urbanistyczne.

Z nieco osobliwie brzmiącemi określeniami: urbanizm, urbanistyka szersza publiczność zetknęła się dopiero w ostatnich czasach. Zresztą i wśród fachowców jest ono używane od niezbyt dawna. Pamiętam, że gdy na Politechnice Lwowskiej w roku zdaje się 1912 ogłoszono wykłady z zakresu urbanistyki, słuchacze bardzo się zastanawiali, o co tu może chodzić. Było paru papieży Urbanów, urbanitas, to po łacinie grzeczność, uprzejmość, — cóż to wszystko może mieć za związek z techniką? Otóż poprostu urbs, to miasto, a urbanistyka to nauka o mieście i zagadnieniach miejskich, przedewszystkiem o budowie, planowaniu i kierowaniu rozrostem miast.

O tem, że sztuka budowania, czy też nawet zakładania miast stanowiła w starożytności wyraźnie wyodrębnioną umiejętność, świadczą liczne wzmianki i całe traktaty z tego zakresu, pouczające, na jakich miejscach miasta zakładać należy, jakie wiatry są korzystne, a jakie szkodliwe, jak planować rynki, ulice, porty i tp.

O średniowiecznej sztuce budowania miast mogłem trochę opowiedzieć przy sposobności mówienia o zabytkach Krakowa. Czy zasady budowy miast były w tym czasie ujmowane pisemnie w postaci jakichś rozpraw, tego nie wiem. Że jednak takie zasady istniały, że przedewszystkiem sama praktyczna umiejętność stała bardzo wysoko, o tem świadczą zachowane miasta, czy też ich fragmenty, powstałe w tym okresie, założone zawsze celowo, a przedewszystkiem pięknie.

Architekci epoki Odrodzenia zajmowali się teorją budowy miast, nawiązując do autorów starożytnych. Jednak ich pomysły, utrwalone w pismach i rysunkach, wydają się przeważnie dość sztywne i oderwane. Widzimy tu plany bardzo regularne w postaci kół i gwiazd, w wyjątkowych tylko warunkach możliwe do urzeczywistnienia i bodaj też nigdy nie urzeczywistniane. Zresztą w tych czasach ograniczano się do wznoszenia poszczególnych nowych gmachów, lub przebudowywania dawnych, wedle panują-

cej wówczas mody opartej na formach starożytności rzymskiej, w obrębie miast o planie już ustalonym na parę wieków przedtem.

Większy rozwój praktyki urbanistycznej wykazuje wiek XVII, epoka absolutyzmu w polityce, a pompatycznego baroku w sztuce. W miejsce mieszczanina i samodzielnych gmin miejskich, które ustaliły plany i sposób zabudowania miast średniowiecznych, obronnych i handlowych, występuje teraz panujący, zakładający „rezydencję“ z myślą o swoim dworze. Nowe miasto, czy tylko nowa dzielnica bywa teraz podporządkowana pałacowi książęcemu, często reprezentacyjny plac przed pałacem stanowi jego centrum, do którego promieniście zbiegają się ulice. Pojawia się niespotykane dawniej w tym stopniu żądanie ścisłej umiarowości, osiowej symetrji i równowagi mas.

Zresztą obok tych nowych tworów epoki, miasta dawne, średniowieczne utrzymują nadal niezmieniony swój charakter i wygląd. Conajmniej stare gotyckie domy otrzymują nowe barokowe fasady lub urządzenia wnętrz, z pod których łatwo odczytać istotę ich pierwotnego układu.

Poza murami miast, przy rozchodzących się promieniście drogach dojazdowych narastają przedmieścia, często drewniane i co pewien czas palone podczas wojen i zamieszek i następnie na nowo odbudowane. Przedmieścia te, zabudowujące się w każdym razie domami skromnemi i niskiemi tak, że samo miasto w otoczeniu swych murów obronnych, z wieżami swych kościołów i innych publicznych gmachów góruje nad otoczeniem i ukazuje się dojeżdżającemu na tle nieba określoną, wyraźnie zarysowaną sylwetką.

Wogóle zresztą miasta w ciągu całego szeregu wieków wzrastają bardzo powoli, a w niektórych okresach ich zaludnienie nawet się chwilowo zmniejsza wskutek wojen, głodów i zaraz, w okrutny, ale skuteczny sposób regulujących przyrost ludności i przeciwdziałających jej nadmiernemu zagęszczeniu.

Decydujący przewrót pod tym względem następuje dopiero w XIX wieku. Rozwój medycyny i urządzeń higjenicznych, rozwój komunikacji, wynikające stąd opanowanie głodów i zaraz, przytem dłuższe okresy pokoju, wzrost zamożności, a może i inne jakie przyczyny, z których niewiem czy nawet fachowcy zdają sobie całkiem jasno sprawę, sprawiają, że śmiertelność w tym okresie ogromnie się obniża, podczas gdy rozrodczość utrzymuje się zrazu na dawnym poziomie i potem dopiero zacznie powoli spadać, lecz wciąż jeszcze w stopniu niewystarczającym do przywrócenia choć jakiej takiej równowagi.

Wynikiem tego jest gwałtowny, nigdy przedtem nietrafiający się przyrost ludności europejskiej, która wyniszcza lasy, wciąga pod uprawę resztki stepów, a ponadto jeszcze falą kolonizacji zalewa inne części świata, również wszędzie wyniszczając roślinność, zwierzęta, a także pierwotne kolorowe ludy z ich odrębnemi kulturami.

W zakresie spraw, o których tu specjalnie mówimy, gwałtowny przyrost ludności powoduje bardziej jeszcze gwałtowny

(wskutek ucieczki z przeludnionej wsi) rozrost miast przy niesłychanem obniżeniu poziomu budownictwa.

Żyjąc stale wpośród brzydoty traci się na nią wrażliwość. Toteż pzeważnie wpośród brzydoty nowych ulic i dzielnic chodzimy obojętnie, wcale jej nie dostrzegając. Trzeba dopiero zestawienia i porównania z przypadkowo zachowanemi (i szczęśliwie nieopaskudzonemi) resztkami budownictwa dawniejszego (no i oczywiście niejakiego opatrzenia i wyrobienia), aby sobie uprzytomnić, jakie to są rzeczy nieskończenie różnego rzędu i wprost nie dające się z sobą porównywać.

Szczególnie nieszczęśliwym, możnaby powiedzieć zbiegiem okoliczności, epoka gwałtownie wzmożonego ruchu budowlanego jest zarazem epoką bezprzykładnego zaniku uzdolnień plastycznych, wyjałowienia pomysłowości, obniżenia wymagań, zdziczenia i dezorjentacji pod względem estetycznym.

Oczywiście żadnych „zbiegów okoliczności" niema, wszystko się z sobą wiąże i wszystko mieć musi jakieś swoje przyczyny. Raczej tylko wielka złożoność spraw, o które tu chodzi, nakazuje wielką ostrożność w wyjaśnianiu i tłumaczeniu.

Najbezpieczniej ograniczyć się do stwierdzania tego, co oczywiste, niewątpliwe, co się rzuca w oczy. Wyjaśnienia dobrze jest ograniczyć do wyrażenia pewnych przypuszczeń, podanych z dostatecznemi zastrzeżeniami i ku zamykaniu oczów na sprzeczności.

I tak przypuścić można, że charakterystyczne dla XIX w. niedołęstwo planowania, tak jaskrawo kontrastujące z dawniejszą nieomylnością, wynika może nietyle z jakiegoś nagłego obumarcia uzdolnień i umiejętności, ile z nagłego i niesłychanego skomplikowania się zadań urbanistycznych, dlaktórych opanowania tradycyjny zasób doświadczenia i umiejętności nie był już wystarczający.

Jeśli chodzi o jakość budowli poszczególnej i o obniżenie się tej jakości w ostatniem stuleciu, to oczywiście przypomina się zaraz, że miasto średniowieczne, renesansowe i barokowe budował dla siebie mieszczanin chcący mieć dla własnego użytku dom wygodny i piękny, podczas gdy miasto nowoczesne buduje przedewszystkiem kapitalista szukający „korzystnej lokaty" i przedsiębiorca budowlany chcący szybko zarobić jaknajmniejszym wkładem tak środków... jak i wysiłku umysłowego. I niewątpliwie nie było to bez wpływu na rozpanoszenie się w tym okresie czasu nigdy przedtem niespotykanej tandety budowlanej. Z drugiej jednak strony nie można zapominać, że budowle ozdobne z tego okresu, czy to prywatne czy monumentalne, budowane z wielkim nakładem środków i staranności, to nieraz właśnie najgorsze potworności.

Jakkolwiek jednak będziemy to sobie tłumaczyć, faktem pozostaje, że ostatnie rzeczy niezaprzecznie dobre w zakresie budownictwa i budowy miast, świadczące o wysokiej przeciętnej, o kulturze i wyrobieniu nie poszczególnych wyjątkowych jednostek, ale ogółu budujących, powstały gdzieś pomiędzy rokiem 1830 a 1840. Cały w tym zakresie, wartościowy dorobek kulturalny,

wszystko, na co możemy patrzeć z przyjemnością, z pożytkiem, bez antypatji i przygniębienia, pochodzi najpóźniej gdzieś z tego czasu. W późniejszych dziesiątkach lat dobre budynki, a tembardziej dobre założenia całych ulic czy placów stają się coraz rzadsze i tracą się zupełnie w masie produkcji całkowicie bezwartościowej, przytłaczającej i przygnębiającej bądź to tandetną bądź też pretensjonalną jałowością.

Gdyby jednak działalność budowlana tego okresu była nam tylko pozostawiła spadek w postaci dzielnic źle rozplanowanych i brzydko zabudowanych, byłoby jeszcze pół biedy.

Gorzej, że dziko rozrastające się miasta pożerały i niszczyły dzielnice podmiejskie, z ich skromnemi, ale wartościowemi staremi domami i z ogrodami, bezmyślnie i bezwzględnie wycinanemi i parcelowanemi bez żadnego zazwyczaj liczenia się z potrzebami przyszłych mieszkańców.

Przeważnie ruch budowlany nie oszczędzał też i śródmieść w najrozmaitszy sposób „regulowanych" „uzdrawianych". Powodem rozszerzania dawnych wąskich ulic bywał, wzrastający w centrum rozrośniętego miasta, ruch kołowy, ale można przyjąć, że rzeczywiście konieczne rozszerzenia i przebicia bywały zawsze bez potrzeby mnożone, z jednej strony naskutek bezrozumnego zamiłowania do „wielkomiejskiej" regularności i „wspaniałości", a z drugiej przez niesumienną spekulację spodziewającą się, coś na tem zarobić. To samo trzeba powiedzieć o przebudowach ze względów rzekomo higjenicznych dla t. zw. „uzdrowotniania" starych dzielnic. Zwiększonej szerokości nowych ulic odpowiada zawsze zwiększenie wysokości domów i zacieśnienie podwórz, tak, że warunki naświetlenia, zwłaszcza mieszkań podwórzowych, są w dzielnicach „uzdrowionych" w XIX wieku zawsze znacznie g o r s z e niż w zachowanych dzielnicach starych. Jedyną rzeczywistą zmianą na lepsze bywa przeprowadzenie kanalizacji, wodociągów i innych instalacyj, które jednak dokonanych zniszczeń nie wynagradza, ani nie usprawiedliwia, bo zawsze mogłoby być przeprowadzone bez burzenia dawnych domów, zmieniania ciągów ulic etc.

Tak więc bilans urbanistyki i budownictwa za ostatnie sto lat przedstawia się smutno i wykazuje prawie same tylko pozycje ujemne. Dodatnie prawie tylko o tyle, o ile gdzieś czegoś zaniechano i coś oszczędzono pozostawiając nienaruszony dawniejszy stan rzeczy.

Ekonomiści i statystycy podkreślają z naciskiem, że okres ten to okres niespotykanego przedtem przyrostu bogactwa i niema powodu podawać tego w wątpliwość. Cóż jednak stąd, skoro to bogactwo dało możność dokonania również nigdy przedtem niespotykanych zniszczeń a nie stworzyło rzec można, niczego wartościowego, boć cały r z e c z y w i s t y dorobek tych czasów, wspaniały rozwój malarstwa, powieści, poezyj nauki powstał niezależnie od współczesnej działalności ekonomicznej a w znacznej części jako wyraz nienawiści do tej działalności. Nienawiści niewątpliwie często nawet przesadzonej i niesprawiedliwej, zapoznającej np. piękno nieozdobnych konstrukcyj technicznych, parowozów, wagonów,

statków parowych, które dzisiaj zaczyna się powszechnie widzieć i rozumieć.

Takie zdanie, wypowiedziane w podobnym skrócie i podobnej kondensacie bez poparcia odpowiedniemi przykładami, może się wydać przesadzone. Jednakże zaznajomienie się z temi sprawami, poprostu porównanie dawnych obrazów, sztychów i nieraz jeszcze starych fotografij pewnych ulic i placów i budynków, z tem co dziś widzimy na temsamem miejscu, przekonuje z bardzo smutną oczywistością, że jest to całkowicie objektywne i zupełnie oględne wypowiedzenie sądu, który się musi narzucać każdemu uważnemu i sumiennemu obserwatorowi.

Nie zdaje mi się też, żeby ten sąd był tylko wyrazem nadmiernego krytycyzmu w stosunku do epoki bezpośrednio minionej i obecnie „przezwyciężanej". Jest to raczej podsumowanie i potwierdzenie sądów jakie działalność budowlana tej epoki gwałtownego ilościowego przerostu wywoływała u współczesnych, a przynajmniej u części myślącej i kulturalniejszej, która obserwowała, porównywała i wypowiadała swoje zdanie. Jest to bowiem rzecz bardzo znamienna, że podczas gdy budowle epok dawniejszych z reguły p o d o b a ł y  s i ę tak swoim twórcom jak i współczesnej publiczności, były przedmiotem zadowolenia i dumy swoich właścicieli i ogółu mieszkańców to o budowictwie wieku XIX współcześni mówią z przekąsem, z niechęcią, z lekceważeniem, niekiedy z pogardą i nienawiścią, a i sami architekci zawsze prawie w tonie niezadowolenia i zakłopotanego usprawiedliwienia się.

Wynikiem tego niezadowolenia są nieustanne dążenia do „reformy", usiłowania nawiązania do przerwanej tradycji, do cech lokalnych lub narodowych etc. etc., lecz wkładane w to duże nieraz ilości dobrej woli i niewątpliwie rzetelnych wysiłków, dawały stale wyniki dość ograniczone i po krótkim czasie „wsiąkały w piasek" nie wywołując jakiejś poprawy widocznej, trwałej i ogólnie uznanej.

Ponowną falę „reformizmu" przeżywamy obecnie po wojnie. Zdążyła ona w krótkim czasie przejść już kilka „faz" i wahnięć. Naogół jednak hasłem pozostaje użytkowa celowość i prostota. Z przeświadczenia o zaniku rzemieślnika-artysty zdolnego do s a m o d z i e l n e j współtwórczości z projektującym architektem (jak było zawsze w „wielkich epokach" achitektury) wynika rezygnacja z ozdobności (gładkie płaszczyzny, „pudełkowate" formy") a zarazem zwrócenie się do zapoznanej przez długi czas maszyny i do możliwości jakie ona daje, jeśli jej użyć odpowiednio, nie żądając od niej naśladownictwa pracy ręcznej.

Oprócz technicznego i artystycznego ruch ten ma też swoje oblicze społeczne. Głównym a nawet jedynym prawie przedmiotem zainteresowania architekty staje się mieszkanie najmniejsze dla sfer pracujących, a w dalszym ciągu dom zbiorowy i „kolonja" mieszkalna robotnicza i urzędnicza.

I niewątpliwie w tym zakresie osiągnięte zostały dodatnie wyniki i zdobyły pewien zasób wartościowych doświadczeń. Patrząc na niektóre powstałe w ostatnich czasach domy i całe grupy

domów, ma się n i e k i e d y wrażenie, że są one przy całej odmienności poniekąd zbliżone do domów towarowych i z niemi może równorzędne.

Pomimo tego nieśmiałbym mówić o odzyskaniu utraconego poziomu i o odnalezieniu właściwej linji rozwojowej.

Zważyć bowiem trzeba, że gdy oglądamy zbiorowiska budynków z czasów dawniejszych, widzimy, że wówczas w s z y s t k i e budynki, począwszy od najskromniejszych były dobre, „dobrze robią" w krajobrazie i w zespole, stanowią conajmniej dobre tło neutralne, od którego niektóre budynki wyjątkowo odbijają tylko szczególniejszą pomysłowością, albo nawet tylko większem bogactwem.

Tymczasem dzisiejsze dobre zbiorowiska domów są to bądź co bądź domy wyjątkowe, stawiane przez stosunkowo niewielu uzdolnionych i kulturalnych architektów i pozostające bez większego wpływu na powszechną anonimową produkcję, która w mieście, na przedmieściu, a nawet na wsi (pominąwszy zapadłe zakątki, w których się jako tako utrzymywała stara dobra tradycja) pozostaje nadto często haniebna i wcale nie lepsza niż była lat temu trzydzieści lub pięćdziesiąt, a często nawet gorsza.

Pozatem przy budowie takich „kolonij" mamy przeważnie do czynienia z jakąś „akcją społeczną", a więc z czemś poniekąd „sztucznem" z szerokiem podłożem samorzutnej prywatnej inicjatywy.

O ściśle technicznej stronie zagadnień urbanistycznych„ o ewolucji systemów zabudowania, o zabudowaniu obrzeżnem, szeregowem, grupowem, o zależności rozmiarów w przestrzeni, wolnych od głębokości i wysokości budynków, o różnych i sprzecznych z sobą na te rzeczy poglądach trudno powiedzieć coś zrozumiałego i nie bałamutnego w kilku słowach i bez koniecznych do wyjaśnienia podobnych zagadnień planów, widoków i zestawień cyfrowych.

Pożyteczniej też będzie poruszyć tu raczej parę zagadnień natury ogólnej.

A więc zadaniem urbanistyki jest dziś przedewszystkiem walka, często bez powodzenia, z trudnościami, jakie sprawia gwałtowny wzrost zaludnienia miast. Jeśli Kraków w ciągu ćwierci wieku z miasta stutysięcznego wzrósł prawie na ćwierćmiljonowe, to doprawdy trudno się nadto dziwić powstawaniu na Olszy, w Prokocimiu, czy też w stronę Mydlnik i Bronowic dzielnic zabudowanych dziko i bezładnie na nierozplanowanych i nieprzygotowanych do tego terenach.

Przy tak gwałtownem wzrastaniu miast na pierwsze miejsce wysuwa się zagadnienie zabezpieczenia przyszłym mieszkańcom tych zaległych zbiorowisk miejskich dostatecznych obszarów zieleni, dającej oddech i możliwość odpoczynku.

Za bardzo często wynikające kolizje pomiędzy przewidującą myślą urbanistyczną, a doraźnemi interesami czynników prywatnych, a nieraz nawet i publicznych, z których odległejszy i na razie mniej widoczny interes ogólny niezawsze wychodzi zwycięzko.

Tu przypomnieć trzeba walkę o lasy podmiejskie jaka się obecnie toczy w Warszawie i jakiej poświęcony był jeden z niedawnych zeszytów „Domu Osiedla Mieszkania“.

O ile podobne tereny nie są „zabezpieczone“ zawczasu zanim się do nich dobierze spekulacja, to już potem uratowanie ich bywa niezmiernie trudne.

Wspaniały pierścień podmiejskich parków i lasów o zachowanem starem zadrzewieniu posiada np. Lwów. Zawdzięcza to przewidującej działalności kierownika ogrodów miejskich (nazwiska niestety nie pamiętam) który gdzieś na początku drugiej połowy XIX wieku wielkim nakładem wytrwałych zabiegów zdołał skłonić miasto do zakupienia tych terenów wówczas odległych i tanich. Podejrzewano, że ma w tem jakiś ukryty interes, a w najlepszym razie uważano go za fantastę.

Po upływie lat kilkudziesięciu pokazało się, że ten fantasta zrobił dla miasta i przyszłych jego mieszkańców więcej niż wszyscy razem ludzie t. zw. „trzeźwi“ którzy go posądzali albo lekceważyli.

W Krakowie takim terenem zawczasu zabezpieczonym jest las Wolski, wraz z wyłączonym od zabudowy pasem spacerowym na grzbiecie wzgórza św. Bronisławy.

Skoro wchodzą w rachubę tereny tak już stosunkowo odległe zagadnienia u r b a n i s t y c z n e przemieniają się w zagadnienia r e g j o n a l n e j polityki komunikacyjnej, budowlanej, rolnej i leśnej, a w dalszym ciągu w zagadnienia „planowania kraju“ tak jak je ujmują teoretycy niemieccy, mając na myśli określanie z góry przeznaczenia i sposobu użytkowania poszczególnych jego obszarów, zakupienie w okręgach przemysłowych pewnych „rezerw“ dla celów osadniczych, rolniczych i wypoczynkowych i chronienie niektórych t. zw. „nieużytków“ o wartości krajobrazowej lub naukowej.

Narzucają się tu do rozwiązania kwestje komunikacji pomiędzy podmiejskiemi osiedlami mieszkalnemi, a ośrodkami przemysłowemi i handlowemi, komunikacji pomiędzy miastem a terenami wycieczkowemi, zabezpieczenie tych terenów (lasów, łąk i tp.) od zniszczenia przez zabudowanie lub zużytkowanie dla celów przemysłowych, zapewnienia dla ludności kąpielisk rzecznych, a w dalszym ciągu zabezpieczenia ich od zanieczyszczeń, zapewnienia połączeń z ośrodkami polnemi produkującemi środki spożywcze etc. etc.

Widzimy tu więc mnóstwo potrzeb do zaspokojenia często z sobą nawzajem kolidujących i nastręczających tak administratorowi, jak technikowi i artyście nieraz ogromne trudności, których zupełnie zadawalniające pokonanie jest często niemożliwe.

Nie chodzi tu o jakieś trudności czysto techniczne czy też artystyczne. Te są zawsze możliwe do przezwyciężenia. Chodzi o co innego. Chodzi o to, że wszelka w tym zakresie akcja kulturalna polega w praktyce na wyłączaniu pewnych obszarów od bezpośredniego dochodowego użytkowania, na narzucaniu sposobów użytkowania mniej rentownych od rentowniejszych, ale szpe-

cących lub wyniszczających, jednem słowem wciąż staje na poprzek doraźnym interesom finansowym, w imię interesów wcale nie mniej, owszem raczej zawsze bardziej realnych, ale odleglejszych, mniej rozumianych i schodzących na plan dalszy, gdy się tylko zjawia sposobność natychmiastowego zysku, a także gdy coraz większa ciasnota pcha do wyzyskania każdego skrawka ziemi dla zdobycia środków żywności, bez względu na zniszczone przytem wartości t. zw. „idealne“ tj. „estetyczne“, zabytkowe czy też naukowe.

Toteż bez załamania i odpływu szalejącej od lat stu pięćdziesięciu psychozy finansowo przemysłowej, a zwłaszcza bez powstrzymania nakoniec dalszego przyrostu i zagęszczenia się ludności, nie można liczyć na to, aby jakiekolwiek, najstaranniej pomyślane planowanie regjonalne mogło skutecznie i trwale powstrzymać dalszy zalew wyniszczającego i oszpecającego barbarzyństwa i uratować coś więcej niż całkiem nikłe resztki piękna t. zw. przyrody jak i dawnego budownictwa.

---

DR. KAZIMIERA ZAWISTOWICZ.

# Boże Ciało w wierzeniach i obrzędach ludu polskiego.

Z uroczystościami kościelnemi Bożego Ciała splatają się w nierozerwalny węzeł zwyczaje i wierzenia ludów.

Na ziemiach polskich powszechny jest zwyczaj święcenia w kościele wianków na Boże Ciało lub w oktawę Bożego Ciała. Poświęconym wiankom lud przypisuje cudowne właściwości i przechowuje je w wielkiem poszanowaniu przez cały rok a wyzyskiwane są we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Mają one chronić od piorunów i gradobicia, mają też znaczenie lecznicze dla ludzi i bydła.

Często też właściwości cudowne przypisywane są gałązkom, któremi przybrane były ołtarze podczas uroczystości Bożego Ciała.

Podobnie jak dzień 1 maja oraz Zielone Świątki, święto Bożego Ciała uważane jest wśród ludu za okres wzmożonej mocy czarownic. Wiążą się z tem liczne wierzenia i opowieści, oraz praktyki i zabiegi, które odwrócić mają złe moce. Z uroczystościami Bożego Ciała kojarzą się więc liczne przepisy i zakazy, a także wróżby i przepowiednie.

Specjalne igrzyska i obchody występują też wśród ludu miejskiego: w Krakowie „Konik Zwierzyniecki“, a także zawody bractw strzeleckich o tytuł „króla kurkowego“, które to zawody odbywały się i w innych miastach Polski (Warszawie, Poznaniu, Lwowie, Kaliszu i t. p.).

Co z tych obrzędów przetrwało do dziś wśród naszego ludu wiejskiego i miejskiego? Oto pytanie, na które odpowiedzieć zdołają czytelnicy „Orlego Lotu“. obserwując bacznie odnośne zwyczaje i obchody i notując je skrzętnie.

Dla ułatwienia gromadzenia materjałów z dziedziny obrzędowości Bożego Ciała podajemy szereg pytań:

*1. Z jakich roślin uwite są wianki, poświęcane na Boże Ciało? Jakie znaczenie przypisywane jest poszczególnym roślinom, z których uwite są wianki? Do jakich praktyk używane są następnie te wianki (jako zabezpieczenie od piorunów, gradobicia i burz, jako lekarstwo dla ludzi i bydła, wreszcie w różnych dziedzinach gospodarstwa domowego i t. p.)?*

*2. Jakie znaczenie przypisywane jest gałęziom, któremi zdobione są ołtarze na Boże Ciało?*

*3. Jakie przepisy i zakazy związane są z tym okresem?*

*4. Jakie przepowiednie pogody oraz przepowiednie urodzaju odnoszą się do uroczystości Bożego Ciała?*

*5. Jakie są znane wierzenia i opowieści, dotyczące czarów i czarownic? Jakie praktyki są spełniane w celu wykrycia czarownicy? Przy pomocy jakich zabiegów zabezpieczane bywa bydło przeciwko działaniu czarownic?*

*6. Jakie wierzenia i opowieści związane są z Lajkonikiem? Jakie nadto nazwy nosi ów konik, oprowadzany na Boże Ciało? Jakie pieśni, przemówienia, przysłowia wiążą się z tym obchodem? Czy znane jest oprowadzanie innych postaci ludzkich i zwierzęcych?*

*7. Jakie wiadomości i opowieści o bractwach kurkowych zachowały się w tradycji ludowej? Czy znane są zawody, wyścigi lub inne tego rodzaju igrzyska i zabawy w okresie Bożego Ciała lub Zielonych Świątek?*

Prosimy o kierowanie zebranych materjałów do Redakcji „Orlego Lotu“, Kraków, Oleandry 4.

---

Nadesłało Koło Krajoznawcze uczenic Seminarjum ż. w Sandomierzu.

# „Poświąt pól“ w wiosce Hucie Deręgowskiej pow. Nisko.

W wiosce tej istnieje bardzo ładny i stary zwyczaj, zachowany tradycyjnie z pokolenia w pokolenie. I dzisiaj on trwa mimo, że tyle starych zwyczajów zaginęło, że miasto wywarło swój potężny wpływ na wieś, na jej formy życia, strój i zwyczaje. Dzisiaj bowiem gdy wieś dąży do upodobnienia się miastu, zatraca ona swe rodzime cechy, właściwe formy bytu, swój piękny strój i stare, ładne zwyczaje.

Zwyczaj, o którym mam pisać, nosi nazwę „Poświąt pól“, a odbywa się co roku w maju.

Wioska posiada ładną starodawną murowaną kaplicę, ocienioną wokoło lipami i jarzębiną. Na cmentarzu przed kaplicą stoi kazalnica a z tylu są 3 groby: starej kobiety, mężczyzny i dziecka. Pogrzebani zostali oni tam w czasie wojny, ponieważ nie można było ich odwieść na cmentarz parafialny, bo było wszędzie pełno wojska. Prawdopodobnie umarli oni bez spowiedzi, dziecko zaś

bez chrztu. W nocy ma tu straszyć, — ukazuje się czarny pies z dzwonkiem i z widłami w pysku. W kaplicy może się zmieścić do 150 osób. We wnętrzu jest śliczny ołtarz z wieżyczkami i obraz Matki Boskiej Pocieszenia. W kaplicy jest wszystko, czego potrzeba do odprawiania mszy św. i urządzania procesji. Czasami przyjeżdża ksiądz z parafji i odprawia mszę św.

W maju odprawiają tu ludzie sami nabożeństwo majowe co wieczór. Jedną z największych uroczystości w tej wiosce jest właśnie „Poświąt pól". Cała wieś przygotowuje się do niej z wielką uroczystością. Kaplica jest ślicznie przystrojona kwiatami i zielenią. Zwykle uroczystość ta bywa obchodzona we środę. Dzień ten jest dla całej wioski wielkiem świętem. Księdza zwykle zaprasza sołtys i wysyła po niego wóz, wymoszczony na dwa piętra. Już od wczesnego ranka dzwon z kaplicy zwołuje wszystkich. Śpieszy kto żyw, starzy, młodzi i dzieci. Kaplica wokoło otoczona ludźmi. Gdy już wszyscy się zbiorą, wtenczas wójt bierze wielki krzyż z kaplicy, dziewczęta wynoszą chorągwie i feretrony (obrazy) i wyrusza uroczysta procesja na granicę wioski. Wszyscy, idąc, śpiewają pobożne pieśni. Na granicy wioski jest krzyż przydrożny, ślicznie ubrany i otoczony świerkami. Przed krzyżem na stoliku, przykrytym białym obrusem, stoi woda święcona i kropidło. Tu procesja się zatrzymuje i czeka na księdza. Gdy ksiądz przyjedzie schodzi z wozu, ubiera białą komżę i modli się a z nim wszyscy uklękają i odmawiają modlitwy o bogaty urodzaj. Proszą Boga, aby uchronił wioskę od suszy, gradu, a dozwolił zebrać obfity plon ze zboża. Po ukończeniu modlitw ksiądz idzie na czele procesji do kaplicy, przyczem śpiewają pieśni pobożne jak: „Serdeczna Matko", „Kto się w opiekę" i inne. Gdy przyjdą do kaplicy ksiądz się ubiera i odprawia uroczystą mszę św. z prośbą o błogosławieństwo i urodzaj dla wioski. Podczas mszy św. ludzie wszyscy śpiewają pieśni pobożne tak w kaplicy jak i pod kaplicą. Ksiądz też mówi kazanie specjalne na tę uroczystość, spowiada starców niedołężnych, udziela komunji św.

Po ukończonem nabożeństwie ksiądz znowu ubiera się w komżę i idzie z procesją przez całą wioskę, kropiąc wodą święconą pola po jednej i po drugiej stronie drogi, a ludzie śpiewają. Cały pochód idzie aż do drugiej granicy, gdzie przy krzyżu przydrożnym ksiądz przemawia do ludzi i błogosławi poczem odjeżdża. Ludzie wracają procesją do kaplicy, modlą się i rozchodzą się do domów. Ale nikt nie zabiera się do pracy, dzień ten jest świętem aż do wieczora. Na wsi panuje jakaś uroczysta cisza, dzieci zachowują się spokojnie, nie słychać krzyków, wszyscy są jacyś skupieni i poważni, pod wrażeniem tej wielkiej dla wioski uroczystości.

---

## „Okrężna" w okolicach Iłży.

Okrężna! Cóż to jest! Już samo słowo nasuwa nam przypuszczenie, że jest to coś, co pochodzi od słowa „okrąg"..

Gospodarz, mający duży łan żyta, czy owsa dojrzałego, a nie

mogący sobie poradzić w gospodarstwie, gdy mu zależy na tem, by zżąć wszystko żyto, czy owies równocześnie, zaprasza (właściwie prosi o pomoc) sąsiadów, znajomych bliższych i dalszych, a nawet ludzi zupełnie obcych, mieszkających w pobliżu, w „okręgu“ na tę tak zw. okrężną. Dzieje się w ten sposób. W dniu przed rozpoczęciem pracy w polu, t. zn. „okrężny“ chodzi gospodyni, lub jej dzieci, czy służący — rzadko sam gospodarz — od domu do domu, zwłaszcza gdzie są dziewczęta lub chłopcy i prosi na „okryżnę“. Wchodząc do mieszkania mówi: — „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Scęść Boze na robotę! (chociażby wszyscy siedzieli). Przysłam wos prosić moi drodzy, byście Zosi, czy Jasiowi pozwolili przyjść jutro do nos na okryzne, ino mi sie ta nie odrzekojcie. Oczywiście każdy przyrzeka, że pośle kogoś lub sam przyjdzie.

Gospodyni, wróciwszy do domu uradowana, bo każdy prawie obiecał przyjść na okrężną — zabiera się do czynienia porządków (by ją ludzie nie obmówili); zamiata podwórko, ściera kurze, myje podłogę (jeśli jest), szoruje ławki — słowem przygotowania świąteczne!

Rano budzi się wcześnie, szybko gotuje śniadanie i idzie w pole „pierwso garstka powinna być położona przez gospodarza, lub gospodynię“ (oczywiście na krzyż). Przed południem gospodyni zaczyna się troszkę denerwować: „Zeby to chocioz sporo ludzi przysło, bo dopierobym się najadła wstydu“. Cóż mówić, gdy już jest po południu, ludzie zaczną ruszać się przy pracy w polu — wtedy naprawdę co chwilę wychodzi na drogę i potajemnie spogląda: „cy kto nie idzie“.

Wreszcie zniecierpliwiona idzie sama w pole żąć, a z boku „zerka“ na wszystkie strony — „moze ktoś idzie“!

Powoli koło godz. 4 schodzą się ludzie (mogą przyjść nawet na 1/2 godz. — nikt im nic nie powie, bo to przecież nie płatne). Coraz więcej ich przybywa, a gospodyni „serce rośnie z radości“. Coraz częściej dają się słyszeć powitania — „Scęść Boże“! „Witojcie wszyscy razem“! „Jokże wam sie znie, zostawiliśta jesce co dla mnie, przyjmiecie mie to?“ „Daj Panie Boze“! „Prosimy, prosimy, Bóg zapłać za witackę, witojcie i wy“! — odpowiadają chóralnie i zapraszają uprzejmie, by zająć miejsce „koło mnie chodź“ ubiegają się niektóre osoby.

Przed wieczorem gospodyni zdaje opiekę nad wszystkimi, specjalnie upatrzonemu, dobremu żniwiarzowi (on nie pozwoli próżnować) i ten spełnia jej rolę „scerownika“ (sterownika), sama zaś idzie do domu po podwieczorek.

Po pewnym czasie np. 1/2 godz. przyjeżdża lub przychodzi z przetakami napełnionemi grubemi kromkami chleba z serem, a nawet kawą. Wszyscy siadają i smacznie zajadają. Na hasło sterownika: „cas sie zabrać do roboty“ — zrywają się na nogi i każdy pędzi do swojego zagona — by sie ino nie zostać w rżysku. Teraz dopiero czas i pole do popisu. Nikt na nikogo nie zważa, wszyscy żną, aż strzępy sypią się ze słomy. Dziewczęta uciekają jak mogą przed chłopcami „chociażby raz tylko na sierp, aby nie zostać w ściernisku“. Nie radziłabym iść na okrężną tym, którzy nie mają

dobrej wprawy przy żniwie, gdyż wówczas i palce pokaleczą i „krew im ucieknie do usów“. Nie brak tu żartów, dowcipów i śpiewu. Pieśnią, właściwie piosenką, poprzedzającą inne jest zwykle ta:

„E u Klecaja w polu rośnie kunicyzna
O śpiwojta dziewcyny, bo dzisiaj okryzna!
Oj dana moja, dana, dana, dana, dana“.

(Przy śpiewie wymienia się nazwisko gospodarza, który sprawia okrężnę).

Naturalnie jedni drugim odśpiewują. Często są nawet piosenki o charakterze uszczypliwym:

„Oj chłopacy, chłopacy cemu nie śpiwota.
O cyśta dziś nie jadły, cy głosu nie mota!
Oj dana, moja dana, dana“.

Tymczasem całemi garściami padają bezładnie, szasami zupełnie porządnie, świeżo ścięte kłosy zboża. Zdarza się czasem, że niejeden zrosi ziemię własną krwią, ale w gromadzie bólu się nie czuje, zresztą czy po to przyszedł na okrężnę, by się skompromitować? — Żnie, aż pot ciecze z czoła. Za chwilę będzie „ułać“ (tańczyć) — wszystko się zgoi.

Tak żną, aż wszystko zboże położą na ziemi, bez względu na to, że już jest wieczór, chyba, że zbytnie ciemno im nie pozwala.

Całą gromadą wracają do domu gospodarza. Tu myją się, przebierają. Gospodyni zastawia „stoły“ dokoła izby, z desek pojedynczych sporządzone, a na nich stawia kapustę, kluski, kaszę (jaką kto chce, ze słoniną lub mlekiem) oraz kawę, czasem herbatę — tymczasem gospodarz częstuje wszystkich wódką.

Po kolacji, gospodyni — słowami „Bóg wielki zapłać“ dziękuje zebranym za pomoc i prosi o wybaczenie „co było złe“.

Rozpoczynają się tańce. Muzyka rżnie od ucha, aż smyk piszczy, wszyscy się kręcą jak w zaczarowanym kole. Ile krzyków, śpiewania, tupania, aż kurz się unosi w powietrzu. Tak tańczą do godz. 12, później rozchodzą się do domu.

Okrężna odbywa się nietylko w lecie na żniwo, lecz i w jesieni na kopanie ziemniaków, w zimie na pierze, kądziel.

---

# Opieka nad wędrującymi krajoznawcami.

Komisja Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej zwróciła się do Kół z prośbą o wskazanie osób i instytucyj, któreby zechciały zaopiekować się wędrującymi krajoznawcami, ułatwiając im wyszukanie noclegu lub udzielając informacyj w sprawie zwiedzania pewnej miejscowości, poczynienia zakupów, ułatwienia dalszej wędrówki i t. p.

Poniżej podajemy spis chętnych opiekunów, prosząc wszystkich tych, którzy korzystać będą z ich opieki, ażeby o tem zawiadomili Prezydjum Komisji K. K. M. S.

*Biała k. Bielska.* Bursa Polska, ul. Wanzelisa.
*Bielsk Podlaski.* Bursa męska przy Gimnazjum Państw., ul. Mickiewicza.
*Boruny.* Szkoła Powszechna.
*Brzesko* Władysław Glodt, prof. gimn.
*Bydgoszcz.* Poradnia Turyst.-Krajoznawcza, Libelta 5. Pankowiak Florjan, nauczyciel, Przyrzecze 3.
*Chojnice.* Szkoła Powszechna.
*Chorzów I.* Gimnazjum Klasyczne, ul. Gimnazjalna 6.
*Cieszyn.* Bursa Macierzy.
*Czarnków n. Notecią.* Jan Grzegorzewski, prof. Seminarjum, ul. Wileńska 83.
*Częstochowa.* Antoni Artymiak, prof. gimn. ul. Waszyngtona 36. Sołdrowski, prof. gimn. III Aleja 53.
Adres prezesa Koła Krajoznawczego Uczn. Gimnazjum im. H. Sienkiewicza zostanie umieszczony w biurze „Orbis“ Aleja 16 i na stacji w księgarni „Ruch“.
*Drohiczyn n. Bugiem.* Dyrekcja Państw. Gimnazjum. Djonizy Skorupski, prof gimn.
*Drohobycz.* Edward Tchórzelski, dyrektor Szkoły Powsz. im. Konarskiego. Tadeusz Kaniowski, dyr. Państw. Gimnazjum im. Wł. Jagiełły.
*Dzisna.* Gimnazjum.
*Głębokie.* L. Piekarski, inż., kustosz Oddziału P. T. K. R. Stachnik, inż., nadleśniczy. Koło Krajoznawcze Uczniów Gimnazjum.
*Góry, poczta Bohdanów,* woj. wileńskie (okolice Holszan). Konstanty Mickiewicz.
*Inowrocław.* Szkoła Rolnicza, ul. św. Mikołaja. Państw. Seminarjum Ż. ul. Narutowicza. Koed. Szkoła Wydziałowa, Aleje Sienkiewicza.
*Jasło.* Bursa Państw. Gimnazjum, ul. Na Młynek. Dwór Gorajowice pp. Sroczyńskich (1 km od Jasła).
*Kamionka Strumiłłowa.* Mieczysław Zawałkiewicz, prof. gimn. Adam Jarema, prof. gimn. Bursa Polska.
*Kozienice.* Gimnazjum Koedukacyjne.
*Krasny Staw.* Gimnazjum Państw. im. Wł. Jagiełły.
*Nieśwież.* Schronisko wycieczkowe przy Gimnazjum.
*Nowogródek.* Oddział P. T. K., Województwo.
*Nowy Bytom.* Sekretarz Gminy, Ratusz.
*Piotrków Trybunalski.* Schronisko przy Państw. Seminarjum Naucz. Ż. ul. Stronczyńskiego.
*Poznań.* Stacje noclegowe w Gimn. im. Paderewskiego, w Szkole Powsz. przy Placu Stawnym.
*Rogoźno Wlkp.* Gimnazjum Koedukacyjne.
*Rybnik.* Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, Oddział Kolejowy.
*Słonim.* Gimnazjum Państw. Gimnazjum SS. Niepokalanek, tylko dla dziewcząt.
*Sokal.* Internat przy Państw. Seminarjum M.
*St. Święciany.* Seminarjum Nauczycielskie.
*Świr.* SzkołaPowszechna i Gmina.

*Szamotuły.* Sekcja Przewodników przy Gimnazjum, adresy w Gimnazjum. Stanisław Krupski, Drogerja Nowa, Rynek. Leon Gierszewski, kierown. Szkoły im. Staszica. Andrzej Hanyż, prof. gimn., Jasna 3. Magistrat.
*Taraszyszki, poczta Jaszuny,* wojew. wileńskie. Agata Stefanowiczówna.
*Tarnobrzeg.* Koło Krajoznawcze Uczn. Gimnazjum Państw., op. p. Szumska.
*Toruń.* Schronisko P. T. K. ul. Legjonów 24. Kiosk Informacyjny P. T. K. Ratusz. Kublin Stefan, prof. gimn. ul. Mickiewicza 7b, m. 16. Dyrekcja Państw. Gimnazjum im. Kopernika. Szkoła Wydziałowa, Plac św. Katarzyny.
*Troki.* Seminarjum Nauczycielskie.
*Wągrowiec.* Państw. Seminarjum Naucz. M.
*Wilno.* Oddział P. T. K., Ostrobramska 9.
*Włocławek.* Kujawski Oddział P. T. K., ul. Słowackiego. Szkoła Powszechna nr. 7, Plac Staszica 1.
*Wołkowysk.* Koło Krajoznawcze Uczn. Państw. Seminarjum Ż.
*Żnin.* Miejskie Gimnazjum Koed. im. Braci Śniadeckich.

---

## Z książek i czasopism.

Henryk Gąsiorowski. *Przewodnik po Beskidach Wschodnich.* Tom. I. Część I. *Bieszczady,* Tom II. *Pasmo Czarnohorskie.* (W druku Tom I. Część II. *Gorgany*). Książnica Atlas, Lwów—Warszawa. Dwa tomiki „Przewodnika po Beskidach Wschodnich“ są wypełnienim bardzo poważnej luki w naszej literaturze turystycznej.

W przewodniku, obejmującym *„Bieszczady“* znajduje się we Wiadomościach ogólnych, omówienie stosunków i środków komunikacyjnych, letnisk i zdrojowisk, oraz urządzeń sportowych, dalej uwagi odnośnie wycieczkowania w całych Beskidach Wschodnich, przyczem poświęcono nieco miejsca wycieczkom szkolnym. Podano też literaturę i mapy, obejmujące ten teren oraz omawiano formalności, związane z poruszaniem się w strefie granicznej i objętej konwencją turystyczną. W części szczegółowej podano trasy wycieczek górskich z dolin: Dniestru, Stryja i Sanu, jako terenów wyjściowych. Dalej omówiono Karpaty powiatu drohobyckiego, Morsztyn, oraz wszystkie trasy wycieczek z doliny: Stryja, Oporu, Sukielu i Łużanki, oraz w paśmie Borzawy, leżącej po czeskiej stronie, a objętej konwencją turystyczną. Do przewodnika jest załączonych 5 mapek: komunikacyjna, ze szlakami turyst., z grzbietami górskiemi i wsiami, okolic Tuchli i Sławska. Stron 283. Przewodnik po *„paśmie Czarnohorskim“* zaczyna się odrazu częścią szczegółową. Podane są tutaj trasy wycieczek z miejscowości, leżących w dolinie Prutu, Sopówki, Luczki, Pistynki, Rybnicy i Czeremoszów. Osobno został potraktowany główny grzbiet Czarnohory i Huculszczyzna. Omawia tutaj osadnictwo. stosunki gospodarcze, przemysł ludowy, kalendarz huculski i daje słowniczek wyrazów huculskich. W rozdz. II. podaje trasy wycieczek po stronie czechosłowackiej, objętej konwencją. W rozdz. III. przykłady wycieczek okrężnych oraz Główny wschodniokarpacki szlak turystyczny i szlaki narciarskie. W rozdz. IV. tury dla kolarzy, motocyklistów i automobilistów. Przewodnik jest ilustrowany trzema schematycznemi panoramami i 4 mapkami. Str. 560. Oba te przewodniki są bardzo

szczegółowe i wyczerpujące. Każde podejście czy zejście zostało dokładnie opracowane, a przy punktach wyjściowych uwzględniono możliwości noclegowe i wyżywienia. Dużo miejsca poświęcono też terenom narciarskim. Wyszukiwanie poszczególnych miejscowości umożliwia rejestr nazw. Duża objętość tych przewodników (283 i 360 str.) nie pozwala jednak na szybkie opanowanie jego treści i układu, dlatego też przydałyby się bardziej szczegółowe spisy treści, aniżeli obecne. Byłoby także wskazanem częstsze zastosowanie różnej wielkości znaków pisarskich, dla podkreślenia ważniejszych punktów orjentacyjnych i uniknięcia jednostajności stron. Uwagi te jednak nie stoją w żadnym stosunku do wysokiej wartości tych przewodników, które każdy krajoznawca i turysta wita z prawdziwą radością. *M. K.*

*Szkolne schroniska wycieczkowe.* Informator wycieczkowy dla szkół i młodzieży szkolnej, IX. Rok 1935, wydany przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Warszawa, 1935. Str. 353. Treść „Informatora wycieczkowego" staje się co roku bogatszą i ciekawszą. Prócz suchego wymienienia schronisk (jak w I. Inform.) znajdują się tu cenne wskazówki dla organizatorów wycieczek (ulgi kolejowe, korzystanie ze schronisk, układanie programu, mapy, ekwipunek i t. d.). Dużo miejsca poświęcono ochronie przyrody żywej i martwej oraz ochronie zabytków kultury i sztuki. Do wykazu Parków Narodowych dodano obecnie zestawienie ważniejszych zabytków przyrody w każdem województwie z przejrzystemi mapkami. Bardzo instruktywne jest też 12 fotogr., przedstawiających najtypowsze dla każdego stylu budynki. Dodano obecnie artykuły o muzeach (ze spisem), o potrzebie badania kultury ludowej, co czynią już od dawna koła krajoznawcze młodzieży i o wycieczkach społeczno-gospodarczych. Rozdział o kołach krajoznawczych uległ dalszemu rozszerzeniu. Przy wykazie schronisk w poszczególnych województwach umieszczona jest, jak dawniej, literatura przewodn. oraz zestawienie miejscowości, godnych zwiedzenia z wyszczególnieniem ważniejszych zabytków. Doskonałą i pożyteczną nowością są mapki województw z bogatą treścią na którą składa się prócz zaznaczenia schronisk, oznaczenie wszystkich ważniejszych objektów zabytkowych zapomocą różnych sygnatur. Informator wycieczkowy stał się już „vademecum" każdego krajoznawcy i turysty. *M. K.*

# Konkurs na opis wycieczki Krajoznawczej po Polsce.

WARUNKI OGÓLNE. Poznanie części czy całości jakiegoś kraju może być uskutecznione właściwie przez bezpośrednie, zmysłowe zetknięcie się ze wszystkiemi elementami, tworzącemi całość badanego skrawka powierzchni kuli ziemskiej. By owo zmysłowe zetknięcie się z przedmiotem takiego krajoznawczego badania umożliwić, musimy poruszać się po owym wycinku powierzchni ziemi; od wyboru środka tej zmiany miejsca zależy w decydującej mierze rodzaj zdobytego poznania. Gdy wędrujemy piechotą, mamy możność zwrócić uwagę na wszystkie, drobne nawet osobliwości terenu, a więc góry i doliny, zauważyć wszystkie szczegóły sieci wód, opadających w kształcie rzek i strumieni, zaobserwować zmiany t. zw. erozyjne, które ta niszcząca lub budująca działalność wód żłobi w powierzchni ziemi, widzieć i rozumieć mozaikę szaty roślinnej, okrywającej, jako lasy, łąki lub inne zbiorowiska, ziemię, spotkać wielkie i małe zwierzęta, zainteresować się człowiekiem, na danej ziemi osiadłym, i pomyśleć nad jego stosunkiem do otaczającej go przyrody oraz odwrotnie: wpływem przyrody na niego, wreszcie nie ominąć żadnego z dzieł jego

rąk, jako budowla lub pozornie bezcelowe, a piękne dzieło sztuki przezeń wykonane i t. p.

Gdy będziemy zaś z szybkością kilkuset kilometrów na godzinę przebiegali ponad pewną ziemią samolotem — zdobyć możemy już inne, choć również ważne jej poznanie. Dostrzeżemy wtedy np. bez pomocy konstrukcyjnej wyobraźni zmienność samego krajobrazu ziemi, wprawdzie bez żadnych szczegółów, ale zato syntetycznego w kształcie i barwie. Redakcja „Ziemi“ wysuwa więc, jako kryterjum podziału całego materjału na części równoznaczne, wybór samego środka lokomocji, czyli że opisy wycieczek zostaną uszeregowane w następujące grupy:

Grupa A: wycieczki z użyciem własnej, żywej siły ruchu — a więc wycieczki piesze.

Grupa B: wycieczki z użyciem obcej siły żywej, a więc wycieczki konne, końmi (bryczką, powozem, saniami i t. p.).

C: wycieczki z użyciem przyrządu, poruszanego własną siłą (rower, łódź wiosłowa, kajak, narty i t. p.).

Grupa D: wycieczki z użyciem mechanicznej, naturalnej siły (sanki żaglowe, łódź żaglowa, tratwa i t. p.).

Grupa E: wycieczki z użyciem mechanicznej, sztucznej siły, a więc silników spalinowych (motocykl, samochód, łódź motorowa, samolot i t. p.), pary (łódź parowa, statek, pociąg), prądu elektrycznego (kolej elektryczna, samochód elektryczny, tramwaj i t. p.).

Każdy nadesłany opis rozpatrywany będzie przez Sąd Konkursu przedewszystkiem pod tym kątem widzenia, czy autor opisu dał pełnię zaobserwowań i wrażeń, których powinien był doznać, przebiegając swą drogę w ten właśnie, a nie inny sposób. Ani długość przebytej drogi, ani sam jej wybór nie będą grały roli decydującej.

WARUNKI SZCZEGÓŁOWE.

Nadesłana na konkurs praca winna odpowiadać następującym warunkom szczegółowym:

*a)* rozmiar jej nie powinien przekraczać 300 wierszy formatu „Ziemi“ (5 stronic);

*b)* winna być napisaną po jednej stronie dowolnego zresztą formatu papieru (najlepiej na maszynie);

*c)* może zawierać do 5 zdjęć fotograficznych;

*d)* być zaopatrzoną w godło, w zamkniętej zaś kopercie zawierać imię, nazwisko i adres autora;

*e)* termin nadsyłanie prac 15 października 1935 r.

N A G R O D Y

Powołany przez Redakcję „Ziemi“ Sąd Konkursu, którego skład ogłosimy w niedługim czasie, będzie mógł przyznać przedewszystkiem w każdej z poszczególnych grup

N A G R O D Ę G R U P O W Ą,

którą będzie wydrukowanie nagrodzonej pracy w „Ziemi“ na zwykłych warunkach honorarjum autorskiego.

Sąd Konkursu przyzna jednocześnie najlepszej z tych prac

N A G R O D Ę

MINISTERSTWA WYZNAŃ RELIGIJNYCH i OŚWIECENIA PUBLICZNEGO

w kwocie 300 zł.

*Redakcja „Ziemi“.*

Redaktor naczel. i odpowiedz.: Leopold Węgrzynowicz, Kraków, Oleandry 4, II. p

Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis“.

Odbito w Tłoczni Geograficznej „Orbis“. Kraków-Dębniki, ul. Barska L. 41, pod zarządem Pawła Czuja